

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpiania a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

NAJDŁUŻSZE DZIEŁO.

Najobszerniejszem dziełem na świecie jest historia wojny domowej wydana nakładem rządu Stanów Zjednoczonych. Historia ta, która zawiera 110 tomów, a której wydanie trwało lat 10, kosztowała \$2,800,000. stosunkowo droższe jest wydanie w roku 1855 przez paryską drukarnię państwową „Naśladowanie Chrystusa”, które kosztowało pół miliona franków, czyli że każdy z 103 egzemplarzy kosztował 14,500 franków. Długością jednak nie dorównywa nic encyklopedji chińskiej, której istnieje wogóle tylko dwa egzemplarze, z tego jeden w British Museum. Encyklopedja ta, obejmująca 4,020 tomów, pisana była za czasów panowania cesarza Kang-Hu, od 1662-go do 1722-go roku.

JAKIE JEST POTOMSTWO ALKOHOLIKÓW?

Fatalne skutki alkoholizmu szczególnie zaznaczają się na potomstwie. Wedle dokonanych ostatnio obliczeń u abstynentów 86,55 proc. dzieci przychodzi na świat żywo urodzonych, 13,45 proc. martwo urodzonych i 1,7 proc. przedwcześnie urodzonych. Zgubne skutki alkoholizmu zaznaczają się już u pijących umiarkowanie, u których tylko 76,83 proc. dzieci rodzi się żywych. 23,17 proc. martwych i 5,26 proc. przedwcześnie. U pijaków zaledwie 67,89 proc. urodzeń jest żywych, 32,02 proc. martwych i 7,11 proc. przedwczesnych.

Zestawienie powyższe powinno przestrzedz rodziców z uwagi na potomstwo nie tylko przed pijactwem, ale i wogóle przed niepotrzebnym używaniem alkoholu.

OFIARY MOLOCHA.

Geneva, 13 stycznia. — Sekretariat Ligi Narodów publikuje ciekawe bardzo cyfry statystyczne z wojny światowej. Otóż według tego sprawozdania — w wojnie światowej brało udział 70 milionów żołnierzy. Z tej cyfry na Rosję wypada 15,070,000, na Niemcy 13,250,000 na Austro-Węgry 9,000,000, na Francję 7,835,000, na An-

glię 5,615,000 i na Stany Zjednoczone 4,272,000. W wojnie zginęło 2 miliony Niemców, 1,700,000 Rosjan, 1,543,000 żołnierzy austriacko-węgierskich, 1,400,000 Francuzów, 744 tysięcy Anglików, 750 tysięcy Włochów i 68 tysięcy Amerykanów.

NIEDBAŁOŚĆ, LUB NIEŚWIADOMOŚĆ PRZY WYSYŁANIU LISTÓW I POSYŁEK.

Zarząd pocztowy stara się o zmniejszenie bezpotrzebnego marnowania się listów i posyłek z powodu nieodpowiedniego adresowania listów i posyłek. „Czy wiesz” — zapytuje buletyn wydany przez departament poczty — „że w zeszłym roku 21,000,000 listów zostało niedoręczonych, podobnie 803,000 posyłek, że 100,000 listów rocznie bywa posyłanych w kopertach bez żadnego adresu, że \$55,000 dolarów w gotówce rocznie bywa wyjmowanych z listów źle adresowanych, że za 12,000 dolarów wartości jest wyjmowanych znaczków pocztowych z teje przyczyny, że \$3,000,000 dolarów w czekach i pocztowych przekazach nie dochodzi właścicieli, że zarząd pocztowy otrzymuje \$92,000 rocznie tylko za zwrotną pocztę posłaną do biura martwych listów i że zarząd pocztowy Stanów Zjednoczonych wydaje \$1,740,000 dolarów na sprawdzanie niewłaściwie adresowanych listów.” Te wielkie sumy pieniędzy mogłyby być zaoszczędzone, gdyby wysyłane listy były zaopatrzone, w zwrotny adres, a posyłki były zawijane w mocny papier i mocno zawiązywane sznurkiem. Każdy nadawca powinien umieszczać swój własny adres na lewej stronie koperty u góry. Słuszna uwaga i godna by ją przestrzec.

CIEKAWY ZJAWISKO.

London. — Rosyjska depeza iskrowa doniosła niedawno, że góra Elbruz, na Kaukazie, pokryta od tysięcy lat lodem i śniegiem — zaczyna obecnie parować. Olbrzymie odłamy lodów, tkwiących na szczycie góry od niepamiętnych czasów poruszają teraz często spadać na dół. Góra ta jest najwyższą w Europie, gdyż liczy 18,526 stóp.

STRĄŻ

VOL. VII.

KWIECIEŃ—APRIL, — 1928.

NO. 4.

SĄD ANIOŁÓW.

Apostoł Paweł zwracał uwagę wiernych w Koryncie mówiąc: „Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?” (1 Kor. 6:3) Często byliśmy zapytywani, w jaki sposób święci będą sądzić Anioły?

Odpowiadaliśmy na to, że nie może być prawdopodobnym, aby święci sądzili dobrych aniołów, ponieważ ci nie potrzebują żadnego sądu. W przeszłości odbył się pewnego rodzaju sąd nad Aniołami, o czym wspomina św. Piotr (2 Piotr 2: 4, 5). On podaje myśl, że przed potopem Aniołowie mieli swoją próbę i, że niektórzy z nich nie pozostali wiernymi Bogu przeto zostali strąceni do tartarus — to jest w obręb atmosfery ziemskiej, gdzie zostali poddani „łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd.” (Zob. także Jud. 6.) Ten „sąd dnia wielkiego”, rozumiemy iż oznacza sąd w onym wielkim dniu i będzie dana tym aniołom ponowna próba.

Pytanie może powstać, jakim będzie ten „wielki dzień” i kiedy on nastąpi? Odpowiadamy, że tym wielkim dniem będzie siódmy dzień. Zdaje się uwidocznić, że Bóg podzielił historję człowieka na siedem epokowych dni, po 1,000 lat każdy. Sześć dni (tysiącletnich dni) tego wielkiego tygodnia należy już do przeszłości; zaś siódmy dzień jest dniem ostatnim (1,000 lat długim, jak były poprzednie sześć). Ten ostatni dzień jest onym wielkim dniem Chrystusowym — Królestwem Mesjaszowem — w którym On będzie panował nad światem, rządząc i sądząc go w celu podźwignięcia i błogosławienia. W porównaniu do poprzednich dni, dzień ten będzie wielkim — będzie dniem Sabatu, czyli odpoczynienia w przeciwstawieniu do zaburzeń i niepokoju jakich świat doświadczał podczas minionych sześciu dni. W dniu tym pokój i odpoczynek zostanie światu zapewniony, bo Chrystus objąwszy królestwo przywiedzie wszystko do poddaństwa Bogu. Przed Nim skłoni się wszelkie kolano i wszelki język będzie Go wyznawał. — Filip. 2: 10, 11.

Zatem w tym wielkim dniu ludzkość będzie sądzona — „Przeto iż (Bóg) postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to nazaczył.” (Dz. Ap. 17: 31.) Tym wielkim „Mężem”, którego Bóg nazaczył jest Jezus, jako Głowa i Kościół

jako Jego Ciało, o którym Apostoł mówi, że składa się z Żydów i z Pogan — „który (Chrystus) oboje (Żydów i Pogan) jednym uczynił — aby dwóch stworzył w samym sobie w jednego nowego człowieka” — Księcia pokoju, Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością. — Ef. 2: 13, 14.

Możemy więc widzieć dość wyraźnie kiedy świat będzie miał swój sąd, czyli dzień próby, jaka zadecyduje, którzy okażą się godnymi, lub niegodnymi dostąpienia doskonałego żywota na ziemi. Lecz jak się ma sprawa próby upadłych aniołów?

ICH SĄD PRAWDOPODOBNIEM ODBYWA SIĘ TERAZ.

Wyjaśnialiśmy już poprzednio, że sąd upadłych aniołów odbywać się będzie prawdopodobnie na samym początku tego wielkiego dnia. A czemu na początku? Z powodu, że na ile to możemy widzieć, jest tylko jeden sposób, w jaki ci aniołowie mogą mieć swoją próbę; mianowicie, przez danie im sposobności, by mogli dowieść że są zmęczeni grzechem, że brzydzą się niem i że pragną powrócić do harmonji z Bogiem. Nie możemy mniemać, że Bóg pozwoli na tę próbę aniołów podczas tysiąclecia, ponieważ w owym czasie nic „nie ma szkodzić ani zabić”; Szatan będzie związany, a wszelkie złe wpływy będą powściągnięte. Sąd aniołów nie może się więc odbywać wtenczas. Aby zaś złe duchy mogły być w ogóle sądzone muszą wpiery otrzymać pewną wolność, przez którą mogłyby być wypróbowani; bo jakże inaczej mogłyby być sądzone, czyli próbowane? Na tej więc podstawie (2 P. 3: 7) rozumując przychodzimy do wniosku, że sąd tych aniołów jest w bliskiej przyszłości — a możliwe, że w pewnej mierze już się rozpoczął. *) Lecz w jaki sposób? W sposób zbliżony do poprzedniej ich próby przed potopem. A co takiego stało się wówczas? Opis tego mamy podany w księdze Rodzaju w rozdziale 6, gdzie czytamy, że w owym czasie, „Synowie Boży (materjalizujący się aniołowie) widząc córki ludzkie, iż były piękne, brałi je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali widocznie bez pytania się kogokolwiek o pozwolenie” — i rodziły im syny, a cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie

*) Pisane to było w roku 1911. Uwag. tłum.

sławni" — olbrzymowie, odmienni od czystej rasy ludzkiej.

Był to stan rzeczy bardzo dziwny. Ktoś może zapyta: Jak mogło być coś podobnego? Jak mogli aniołowie coś podobnego uczynić? Pismo święte odpowiada, że aniołowie mieli na on czas wolność taką jakiej obecnie nie mają. Wolność ta była przywilejem materializowania to jest przybierania ludzkiego ciała. Oni mogli postępować jako ludzie, jeść i rozmawiać i na podobieństwo mężczyzn płodzić dzieci. Lecz ponieważ ci ojcowie byli z wyższego rodzaju więc i ich dzieci były w pewnym znaczeniu mężami sławnymi i olbrzymami, w porównaniu do zwykłych ludzi.

OGRANICZENI DO ZIEMSKIEJ ATMOSFERY.

Apostołowie Piotr i Juda mówią nam, że Aniołowie po wstąpieniu na złą drogę, zostali odcięci od społeczności dobrych Aniołów, którzy pozostali w harmonji z Bogiem; źli aniołowie zostali strąceni do tartarus (co oznacza ziemską atmosferę, a nie piekło jak przetłómaczono na polskie) gdzie ich Bóg „na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował”, podawszy ich „łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd.” (Juda 6. 2 Piotr 2: 4.) Co oznacza wyrażenie: „łańcuchy ciemności?” wierzymy, iż jest to figuralne wyrażenie i oznacza że w ogólności aniołom upadłym nie było więcej pozwolone materializować się a w szczególności przy świetle. Lecz w ostatnich czasach spirytyści twierdzą i zdaje nam się że prawdziwie, iż obecnie duchy te mogą materializować się to jest, przyjmować na siebie ciała tak prawdziwe i dotykalne jakie normalni ludzie posiadają. Spirytyści twierdzą i fakta poświadczają, że to może być uczynione tylko w pewnych wyjątkowych warunkach. Złym duchom jeszcze jest bardzo trudno materializować się przy świetle. „Łańcuchy ciemności”, zdaje się że ich krępują jeszcze do pewnego stopnia.

Spirytyści jednakowoż twierdzą, że duchy coraz więcej więzy te zrywają i że stopniowo będą one mogły wszystkiego dokonywać tak dobrze przy świetle, jak to obecnie dokonują w ciemności, a nawet o wiele lepiej. Świadectwa Pisma świętego zgodne są z tem, co spirytyści głoszą, iż te rzeczy czynią umarli, którzy według twierdzenia tych duchów, mają po śmierci być bardziej ożywieni aniżeli przed śmiercią. Dalej oni uczą, że to dusze umarłych ludzi się materializują. Lecz Biblia zajmuje stanowisko przeciwne temu i mówi że tymi duchami są upadli aniołowie; zaś, na ile to się tyczy ludzkości Pismo św. mówi, że umarli są w rzeczywistości umarłymi i takimi pozostaną, aż do chwili zmartwychwstania.

Tak więc nauka Biblii i nauka spirytystów znajdują się w wyraźnej sprzeczności; jednakowoż zachodzi harmonja o jakiej mówimy, a mianowicie, że w czasie sądu tego wielkiego dnia możemy się spodziewać, iż więzy krępujące tych duchów będą

rozluźnione. Ma się rozumieć, że Bóg mógłby ich utrzymać w karbach, lecz On teraz pozwala im używać większej wolności. Tedy przyjdzie na nich ta wielka próba czyli sąd, odnośnie ich gotowości, lub niechęci do popelnienia i postępowania według woli Bożej.

NIEKTÓRE Z TYCH DUCHÓW MOŻE SIĘ NAWRÓCAĆ.

Nie byłoby rzeczą dziwną gdyby niektóre z tych upadłych aniołów, którzy w przeszłości zgrzeszyli, pokutowali i przechodzili całe wieki wiele doświadczeń z niepokutującymi duchami doznając różnych przesładowań od duchów gorszych od siebie. Możliwem więc jest że istnieją dwie klasy upadłych aniołów; jedni, którzy pragnęliby czynić wolę Bożą a drudzy którzy jako i sam szatan, samowolnie sprzeciwiają się woli Bożej. Ten czas próby doświadczy każdego z tych aniołów i wykaże do jakiej klasy który z nich należy.

Obecnie w Piśmie świętem spozstrzegamy ustęp, którego znaczenia nie mogliśmy poprzednio tak dobrze zauważyć, ten ustęp, zdaje się odnosić do tej samej sprawy i zdaje się wskazywać, że w bliskiej przyszłości ci upadli aniołowie otrzymają prawdziwie i do podrobności zadziwiająca moc, takiej od potopu nigdy nie mieli i że tej mocy będą używać w sposób bardzo niegodziwy t. j. na pobudzanie ludzi do złych czynów; a to będzie kluczem, czyli tajemnicą złączoną z onym czasem okropnego ucisku jakim według Biblii odznaczy się koniec obecnego wieku a jednocześnie będzie wstępem do nowej dyspensacji.

WSTRZYMANIE CZTERECH WIATRÓW.

Pismo jakie mamy na myśli znajduje się w księdze Objawienia 7: 1—3. Ustęp ten mówi o czterech Aniołach stojących na czterech węglach ziemi i trzymających cztery wiatry, aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze aż „popieczetujemy sługi Boga naszego na czołach ich.” Według naszego wyrozumienia my znajdujemy się właśnie w czasach gdzie słudzy Boga bywają pieczętowani na czołach swych. Czoło przedstawia intelektualność, wyrozumienie; a być „pieczętowanym na czole”, znaczy być intelektualnie odznaczonym, otrzymać jasne wyrozumienie.

Myśl jaka się z tego nasuwa jest, że Bóg udzieli swoim sługom takiego umysłowego odznaczenia jakiego inni mieć nie będą; że będzie w swoim czasie wielkie dzieło pieczętowania, oraz że ci, którzy znajdować się będą w harmonji z Bogiem będą Jego sługami w tem dziele pieczętowania. Pieczęcią tą jest prawda. „Poznacie prawdę a prawda was wyswobodzi.” (Jan 8: 32) Prawda naznacza czoła (umysł) tych, którzy ją przyjmują odznaczając ich w sposób w jaki inni odznaczeni być nie mogą.

Wszyscy prawdziwie Bogu poświęceni wiedzą jak cudowną moc posiada prawda i poznanie tejże. Jak po poznaniu prawdy wydaje się wszystko na

świecie odmiennem! Jak oczy wyrozumienia zostały otworzone i poznało się wiele rzeczy, jakich się przedtem nie rozumiało! Jak tylko to pieczętowanie świętych zostanie uskutecznione a wybrani zostaną w taki sposób odznaczeni, wiek obecny się skończy, wtenczas one cztery wiatry trzymane przez czterech Aniołów będą uwolnione aby wiały na ziemię. Jaki wtedy z tego skutek? Gdy cztery wiatry z czterech stron ziemi spotkają się to wytworzą trąbę powietrzną, która zdolna jest zburzyć wszystko, co napotka w swej drodze; a to jest właśnie ten zapowiedziany przez Pismo święte czas wielkiego ucisku.

NIEKTÓRE ZNAMienne SYMBOLE.

Myśl na jaką chcemy zwrócić szczególniejszą uwagę jest, że te „wiatry” są symboliczne a nie literalne, oraz że „ziemia”, której one wiatry nie miały szkodzić jest także ziemią symboliczną a nie literalną, podobnie i „morze”, o którym tam jest mowa, jest morzem symbolicznym a nie literalnym. Wykazaliśmy już poprzednio, że symbole te spotykane są często tak w Starym jak i Nowym Testamencie; ziemia oznacza porządek społeczny, cywilne rządy, prawa i t. p. morze zaś przedstawia wzburzone masy ludu które z mniejszą, lub większą gwałtownością szumia i uderzają o ziemię, czyli w rządzące władze. Nasze wyrozumienie jest, że

„Wiatry” w tym wypadku oznaczają „władze na powietrzu.”

Pismo święte mówi, że szatan jest księciem tych władz napowietrznych, to jest księciem demonów. (Ef. 2: 2; Mat. 9: 34.) Rozumiemy więc że w symbolicznym znaczeniu tą „władzą na powietrzu” są demoni; że temi władzami na powietrzu (wiatry) które są wstrzymywane, aż dokąd święci Boży nie zostaną popieczętowani na czołach swych, są upadli aniołowie. Gdy tylko moc trzymająca ich pod kontrolą zostanie usunięta, nastąpi zaraz panowanie wielkiego zła na całej ziemi. Złe duchy czynić będą wszystko zło jakie tylko będzie w ich mocy, co jednocześnie stanowić będzie próbę dla wszystkich upadłych aniołów — „Związki” będą z nich zdjęte dla doświadczenia ich czy będą nadal postępować przeciwko woli Bożej, którzy tym sposobem ujawnią swoje upodobanie w złem, zostaną poddani wtorej śmierci, zaś inne duchy gdy ujawnią swoją wierność ku Bogu prawdopodobnie że zostaną uznani za godnych wiecznego żywota i powrócenia do harmonji z Bogiem.

Może być, że nastąpi coś takiego mającego łączność ze świętymi, co będzie stanowić tę próbę dla tych aniołów. W każdym razie nie wiele lat będziemy czekać gdy te rzeczy nastąpią.

W. T. 1911—358.

OFIAROWANIE I JEGO NAGRODA.

„Proszę was tedy bracia! przez łitości Boże abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą.”
— Rzym. 12: 1.

Nigdzie w Piśmie świętem nie znajdujemy, aby Bóg wymagał od kogo ofiarowania tj. pozbycia się jego ziemskich praw i przywilejów. Prawo Boże nie wymaga nic więcej nad sprawiedliwość, a sprawiedliwość znaczy tyle co słusność. Zaś ofiarowanie samego siebie, zaparcie siebie i noszenie swoje-go krzyża i naśladowanie Jezusa, są to jedynie propozycje daleko wyższe aniżeli Prawo Boże mogłoby tego wymagać. Przymierze Zakonu proponowało przedłużanie ziemskiego żywota tym, którzyby się zastosowali do wymagań tegoż Zakonu. Żaden z narodu Żydowskiego z którym przymierze to było zawarte, nie był zdolny wykonać tych wymagań, oprócz jednego, który zstąpił z wysokości, któremu zostało przysposobione doskonale ludzkie ciało, aby Go uzdolniło do wypełnienia wszystkich warunków przymierza Zakonu, a tem samem miał prawo do życia wiecznego na ziemi.

Nowe Przymierze Zakonu, którego Pośrednikiem będzie Chrystus, ono ofiaruje taką samą nagrodę wiecznej doskonałości ludzkiej wszystkim, co zastosują się do Jego wymagań. Wyższość Nowego Przymierza ponad pierwsze Przymierze Zakonu, polegać będzie w tem, że będzie ono miało lepsze-

go Pośrednika, zdolnego do zupełnego wybawienia ludzkości z grzechu, śmierci i potępienia, i upoważnionego, by tego dzieła wybawienia dokonał, z racji zasług wypływających z Jego „lepszych ofiar.”

Jezus urodzony pod Zakonem i podległy jego warunkom przez zachowanie tegoż Zakonu, zdobył sobie prawo do wiecznego żywota na ziemi, nadto uczynił On coś więcej. Jezus ofiarował to ziemskie życie — wydał je — zezwolił grzesznikom aby Mu je odebrali, i wcale się im nie sprzeciwił, choć przysługiwało Mu prawo wezwania chórów Aniołów dla Swojej ochrony. To stanowiło Jego ofiarę. Jezus nie ofiarował grzesznych słabości bo ich nie posiadał, lecz ofiarował doskonale życie — wszystkie jego prawa i przywileje. Nagroda Jego za to było wywyższenie z natury ludzkiej do natury Boskiej — wysoko ponad anioły, księżstwa i moce. (Ef. 1: 21.) Oprócz tak wielkiego wywyższenia Jezus posiada jeszcze ludzkie prawa (których nigdy nie utracił) więc te prawa może udzielić Adamowi i jego pokoleniu — może je zastosować jako cenę okupu za rodzaj ludzki. Chrystus to uczyni przy końcu obecnego wieku, gdy posiadane prawa ludzkie zastosuje do zapieczętowania Nowego Przymierza, pod którym Izrael i cała ludzkość może być przywrócona do wszystkiego co zostało utracone przez nieposłuszeństwo pierwszego człowieka. W

międzyczasie uwielbiony Odkupiciel stosuje zasługi Swej ofiary jako zastonę cielesnych słabości tych domowników wiary, którzy usłyszeli i przyjęli Boskie powołanie, a przez to, by mogli ofiarować samych siebie, naśladować stóp Jezusa, cierpieć z Nim, aby też mogli z Nim być uwielbionymi na poziomie duchownym poza zastoną i z Nim królować. Ewentualnie Chrystus zastosuje Swoje zasługi także i dla świata.

OFIARY ZA GRZECH SĄ PRZYJEMNE BOGU TYLKO W WIEKU EWANGELJI.

Przez cały wiek Ewangelji Przymierze Zakonu obowiązywało tylko naród Żydowski, zaś wszyscy inni ludzie — świat — był bez żadnego przymierza z Bogiem i oczekuje „czasów naprawienia wszystkich rzeczy” pod przyszłym nowym Przymierzem. (Dzieje Ap. 3: 19—21; Jer. 31: 31—34) W obecnym czasie t. j. w wieku Ewangelji Bóg przyciąga i powołuje pewną klasę, której daje sposobność mieć udział z ich Odkupicielem w ofiarniczej śmierci. Wierni z tej klasy zostaną uznani za Jego Małżonkę i za współuczestników w Jego Królestwie, oraz uczestnikami Jego chwały, czci i nieśmiertelności. Wszyscy ludzie, w miarę na ile uznają wolę Bożą, (co jest słusznym z Boskiego punktu zapatrywania) na tyle są obowiązani stosować się do sprawiedliwych wymagań Prawa Bożego, w miarę swych zdolności. Ci zaś, co pragną naśladować Jezusa, mają pokazane, że oni mogliby czynić więcej niż to, co wymaga sprawiedliwość; lecz rozkazania aby to uczynili oni nie mają. Wszelka ofiara jakąby ktoś uczynił jest przywilejem; wcale nie jest obowiązkiem, ani tego domaga się Boskie przykazanie. Zgodnie z tem apostoł Paweł pisał, nie jako rozkazując, lecz zachęcając, „Proszę was bracia — stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą.” On tego nie nakazywał. Gdyby to było przykazaniem, przestałoby być przywilejem. Nasze ofiarowanie jest czemś do czego nie zostaliśmy pobudzeni, lub zniewoleni przykazaniem. Czynić coś, co Bóg rozkazuje czynić jest obowiązkiem a nie ofiarą.

Święci Ojcowie, stawiali swoje ciała, wydawali swe życie, wyrzekali się ziemskich praw, lecz to nie było ich ofiarą. Czemu? Ponieważ co innego jest zabić jakiegokolwiek stworzenie, a co innego aby to zabite stworzenie mogło być uznane przyjemną ofiarą Bogu. Przedtem Bóg nie proponował żadnych ludzkich ofiar zanim Jezus złożył ofiarę ze samego Siebie. Bóg nie życzył Sobie ani mógł przyjąć niedoskonałą splamioną ofiarę na Swoim ołtarzu. Oni nie kładli dobrowolnie swojego życia i dla tego Bóg nie poczytał ich życia jako ofiary. Jezus był przyjętym ponieważ był doskonałym, oraz Jego naśladowcy począwszy od Zielonych Świąt byli przyjmowani bo i ich ofiary były doskonałymi — były uczynione takimi przez przypisanie im miary zasług Odkupiciela dostatecznej do przykrycia ich, zmazy.

Przez to wiek Ewangelji nazwany jest „dniem, (lub czasem) przyjemnym”, ponieważ w tym wieku Bóg jest gotów przyjąć pewną zamierzoną liczbę współ-ofiarników z Jezusem. Lecz jak tylko zamierzona liczba zostanie uzupełniona czas przyjemny natychmiast się skończy. Pan Bóg więcej nie przyjmie takich, którzyby chcieli stawiać swoje ciała ofiarą żywą Bogu. Pozafiguralny dzień pojednania się skończy.

Lecz przypuśćmy że niektórzy poświęcą się Bogu już po skończeniu się czasu przyjeinyego, to jakim będzie ich los i sposób Boskiego postępowania z nimi?

Ponieważ Bóg się nie zmienia więc możemy wnosić, że chęć zupełnego poświęcenia życia, przez które z Jego stworzeń by czynić Jego wolę spotka się zawsze z Jego uznaniem, tak jak darzył Swem uznaniem wierność świętych Patriarchów, którzy wydawali swe życie w Jego służbie zanim jeszcze zostało zapoczątkowane przymierze ofiary. Możemy więc wnosić, że jak Bóg obiecał świętym Patriarchom doskonałość ludzkiej natury za wydawanie ich życia w Jego służbie, tak Bóg będzie też gotów podobnie wynagrodzić i tych, którzy obrótą taką samą drogę, po dopełnieniu się liczby członków Kościoła — po zakończeniu się czasu ofiar.

Jest więc bardzo możliwym, że przy końcu obecnego wieku znajdą się tacy, którzy aczkolwiek będą wiernymi aż do śmierci, to jednak nie będą spłodzonymi z Ducha świętego i duchowej nagrody, czyli pierwszego zmartwychwstania nie dostąpią, lecz może będą zaliczeni do tej samej klasy co święci Patriarchowie, którzy przeszli swoją próbę i swój rozwój, przed rozpoczęciem się obecnego wieku.

POŚWIĘCENIE SIĘ BOGU BĘDZIE ZAWSZE ROZUMNĄ SŁUŻBĄ.

Mając na uwadze to, co było powyżej przytoczone zalecamy wszystkim, którzy miłują Pana i pragną być w zupełnej z Nim spójności, to samo poselstwo, które było głoszone przez cały wiek Ewangelji — „Proszę was tedy bracia! przez litości Boże, abyscie stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu to jest rozumną służbę waszą.” Nie możemy nikogo stanowczo zapewnić, że gdy poświęci samego siebie Bogu, to Bóg go przyjmie jako ofiarę i spłodzi do nowej duchowej natury; lecz możemy zapewnić każdego iż poświęcając się Bogu uczyni rzecz rozumną; oraz, że Bóg zawsze sownie nagrodzi każdego, za jego wiarę i wierność Jego sprawie. Takim możemy jeszcze powiedzieć, że według naszego wyrozumienia Pismo święte uczy, że klasa świętych Patriarchów (której częścią może i oni się staną gdy do nowej natury już nie będą mogli być przyjęci) będzie wielce zaszczyconą od Boga — staną się oni od razu doskonałymi ludźmi i uczynieni „Książętami powszechnej ziemi.” Możemy ich zapewnić iż zdaniem naszym książęta te będą mieli ogromną wyższość po-

Patriarchowie nie mają ofiar

nad wszystkich innych ludzi, bo będą szczególniejszymi przedstawicielami niewidzialnej klasy Mesjasza przez tysiąc lat. Możemy im jeszcze powiedzieć że według naszego wyrozumienia, po skonczeniu się tego tysiąc-letniego dzieła, ci książęta będą wywyższeni do duchowej natury — jaka część pozafiguralnych Lewitów.

Ponieważ nikt nie może wiedzieć kiedy pełna liczba powołanych będzie ukończona, więc wszyscy powinni być jednakowo gorliwymi w wydawaniu swego życia w służbie Bogu i Jego prawdzie. Mówić że zaniechamy naszego poświęcenia się Bogu ponieważ w umyśle naszym powstaje wątpliwość co do rodzaju nagrody, byłoby ujawnieniem naszej niegodności dostąpienia jakiegokolwiek łaski Bożej, aby można okazać się przyjemnym Bogu nasza służba musi być sprawowana nie w celu uzyskania nagrody, lecz w celu służenia sprawiedliwości i w celu czynienia woli Bożej! „Oto idę abym czynił o Boże wolę Twoją” — wszystko cokolwiek napisano w księgach. (Żyd. 10:7, 9.) Przy obchodzeniu wieczerzy Pańskiej wszyscy poświęceni powinni okazać swą miłość oraz wierność i posłuszeństwo Panu i brać udział w Pamiętce, która symbolicznie przedstawia śmierć naszego Odkupiciela, oraz gotowość, tych co biorą udział, by cierpieć z Nim jako uczestnicy „jednego chleba” i jednego kielicha cierpień.

Co zaś do naszych dzieci i ich stosunku do

Pańskiej sprawy to całkiem inna sprawa. Nie naszą rzeczą jest decydować w jakim wieku dziecko znajdować się musi, by mogło okazać swoją wierność Bogu i prawdzie w sposób zadawalniający i przyjemny Bogu. Rodzice powinni swym dzieciom dostarczać rozumnego przykładu i nauki w tej sprawie, czyli tak słowem jak i przykładem powinni im wykazać że swój przywilej służenia Panu nawet aż do śmierci, cenią nader wysoko. Dzieci ich powinny być pouczane codziennie, lub gdy możliwe codzien, różnych zarysów prawdy, aby mogły jej sobie przyswoić możliwie jaknajwięcej. Bogu tylko wiadomo czy dziecko w młodym wieku i nie posiadające zupełnie dojrzały umysł i serce, może lub nie może poświęcić się Bogu w sposób Jemu przyjemny. Rodzice więc powinni uczynić wszystko co tylko w tym względzie najlepszemu wiedzą, a rezultaty swych wysiłków pozostawić Panu, godząc się w zupełności na decyzję, jaką On względem ich dzieci wyda i na dział jaki im wyznaczy, bądź na duchownym, bądź na ziemskim poziomie. Powinniśmy jednak pamiętać, że nikt nie osiągnie któregośkolwiek z tych dwóch stanów natychmiastowej doskonałości przy swoim zmartwychwstaniu, jeżeli wiernie nie przejdzie swej próby w obecnym życiu i nie zakończy jej śmiercią. Pozostała ludzkość otrzyma potem swoją chwalebą sposobność, jak to już było wykazane.

W. T. 1911—181.

29.09.99.

GRZECH NA ŚMIERĆ.

Umysł ludzki ze wszystkimi swymi przymiotami może być trafnie przyrównany do ciała prawodawczego. Głos, czyli decyzja takiego ciała, jest jego wolą. Podobnie głos, lub decyzja naszego umysłu jest wolą. Niegdyś, gdyśmy lepiej nie umieli czynić, głos umysłu naszego był za grzechem; lecz gdyśmy zostali oświeceni światłością z góry, to postanowiliśmy pozbywać się zmysłu cielesnego a kierować się zmysłem Chrystusowym i odtąd postanowiliśmy sobie być Nowem Stworzeniem rządzone tymże nowym umysłem. Jak przedtem wyrażaliśmy się że stara nasza wola umarła w chwili gdy przyjęliśmy wolę Chrystusową, tak też byłoby właściwem powiedzieć, że stara powstaje ze śmierci, gdy się ponownie wracamy do „marności tego świata...”

Jakie to są wpływy, które mogą starą wolę wskrzesić? Są to zabiegi o rzeczy cielesne. Jeżeli będziemy żyli według ciała, to jako Nowe Stworzenia pomrzemy. (Rzym. 8:13.) Gdy pozwalamy, aby cielesne pożądlivości, których się raz wyrzekliśmy, stały się ponownie wpływem rządzącym i kontrolującym nasz umysł, to dowodzi, że na nowo poddajemy się starej naszej woli. Tak więc, z chwilą, kiedy staramy się czynić wolę naszego ciała raczej, aniżeli wolę Bożą — kiedy staramy się o rze-

czy ziemskie zamiast o rzeczy niebieskie wówczas nowy umysł zamiera, a stary umysł, czyli wola powraca do życia.

W sprawie tych, którzy jeszcze nie przeszli „poza zasłonę”, nowe stworzenie splodzone z Ducha świętego posiada ziemskie ciało, czyli organizm, którym się ono posługuje. Ciało to nie podda się od razu pod kontrolę nowej woli, lecz jest obowiązkiem nowej woli aby kierować ciałem i doprowadzić je do zupełnego posłuszeństwa, aż do śmierci. Gdy zwycięstwo zostanie osiągnięte, w takim razie nowe stworzenie otrzyma nowe ciało, jakie Pan Bóg dla niego przygotował. Przez sprzeciwianie się grzechowi, nowe stworzenie wykazuje swoją wierność ku Bogu i zamiłowanie do sprawiedliwości. Bóg sądzi nowe stworzenie, nie według ciała, ale według jego woli. Gdyby ciału udało się odnieść zwycięstwo w jakiejś sprawie nad nową wolą i nastąpiłby upadek, to nie oznaczałoby że nowa wola przestała już istnieć, tylko, że nie była dosyć czujną.

W podobnym wypadku Pan może z czasem osądzić nową wolę jako niegodną najwyższego zaszczytu, ponieważ nie zdołała, czy zaniedbała utrzymać ciało w posłuszeństwie, lub poświęcać cielesne korzyści. Nowa wola trwając na złej drodze, stawać się będzie coraz słabszą, a ciało coraz mocniej-

szem tak, że w końcu nastąpi stopniowe zamieranie nowej woli, aż w końcu przestanie istnieć. Apostoł Jan mówiąc o tej sprawie oświadcza, iż nowe stworzenia ma się tak zachowywać aby „on złośnik nie dotykał się go” (1 Jan 5: 18). On także oświadcza, iż „wszelki co się narodził (został spłodzony) z Boga grzechu nie czyni” dokąd „nasienie” Boże w nim zostaje. Innymi słowy, tak długo, dokąd jego umysł i wola znajdują się w zupełnym posłuszeństwie Boskiej woli, on nie może dobrowolnie, świadomie i rozmyślnie czynić coś takiego co jest przeciwne woli Bożej; tak samo jak człowiek nie może iść jednocześnie w kierunku północnym i południowym.

Z BRAKU ZNAJOMOŚCI I T. P. NOWA NATURA MOŻE ZNALEŹĆ SIĘ W CHWILOWEM UŚPIENIU.

Wierzmy, iż zachodzą wypadki gdzie osoba spłodzona z Ducha świętego ustaje w gorliwości i posłuszeństwie tej nowej woli, z braku duchowego pokarmu, lub z braku znajomości, albo też z braku odpowiedniego ocenienia tych rzeczy, które zasilają nową naturę i „budują w najświętszej wierze.” Czasami przyczyną zaniku gorliwości może być nieumiejętność, lub przesąd. Coś podobnego może się przytrafić w czasie gdy nowa wola nie jest ani umarła, ani też ciała w zupełności poddana, jakby to się mogło zdawać. W takim wypadku nowa wola ulegając starej woli i jej wymaganiom, dopełnia przestępstwo może z braku duchowego pokarmu, jak to już zaznaczyliśmy. Takie osoby, po lepszym zrozumieniu Słowa Bożego — po osiągnięciu lepszej znajomości — zdołały się ponownie podźwignąć i wyszli na wzorowych Chrześcijan, chociaż nowy umysł był u nich już chwilowo uśpiony. Apostoł ostrzega nas przed takim stanem mówiąc o sobie: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam;” W innym miejscu mamy powiedziane: „Nie opuszczajcie społecznego zgromadzenia”, „Budując się na najświętszej wierze waszej.” — 1 Kor. 9: 27; Żyd. 10: 25; Juda 20.

Jeżeli ktoś, będąc spłodzony z Ducha świętego, powraca dobrowolnie i rozmyślnie do dawnego grzesznego życia to „nasienie”, którym on został spłodzony (do nowości żywota) ginie i taki staje się jednym z tych, o których apostoł się wyraża że są „dwakroć zmarłe i wykorzystane”, (Jud. 12.) taki podpada pod potępienie wiecznej śmierci, za którego ofiara za grzech już nie dostaje. (Żyd. 10: 26) Gdy ktoś przedstawił samego siebie Bogu i został przez zasługę Chrystusową przyjęty, wówczas jego nowa wola została przez Boga przyjęta, a on został spłodzony z Ducha świętego. Stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Jego ciało nie stało się nowym ciałem ale jego nowa wola, jego zamiary stały się nowymi. Lecz gdyby on później dobrowolnie porzucił służbę Bożą i świadomie, rozmyślnie stałby się sługą grzechu, to znaczy, iż nowa jego wola umarła, a stara ożyła i wzięła nad nim przewagę.

DOKĄD NOWA WOLA TRWA NOWĄ WOLĄ ONA GRZESZYĆ NIE MOŻE.

Przez postradanie Boskiej woli i przez ponowne dobrowolne przyjęcie woli cielesnej, nowe stworzenie może popełnić grzech na śmierć. To jednakowoż nie znaczy że nowa wola — która jest zawsze w harmonji z Bogiem — może grzeszyć. Jeżeli wola grzeszy to ona już przestała być nową wolą. „Kto się nigdy dobrowolnie od Boga nie odwróci, ten grzechu na śmierć nigdy nie popełni.” Postradanie duchowego „nasienia”, czyli pragnienia, aby czynić tylko to, co jest przyjemnem Bogu, byłoby krokiem ze stanu życia, do stanu śmierci. Nowego żywota w całej pełni jeszcześmy dotąd nie mieli; lecz możemy utracić ducha, czyli nowy zmysł. A utraciwszy tego ducha tracimy wszystko.

Jak była pewna szczególna chwila, w której Pan nas przyjął i w której zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego, tak też w wypadku wstąpienia na drogę wtórej śmierci, musi być pewna chwila w której to następuje. Podobnie jak przy poznawaniu woli Bożej, dochodziliśmy stopniowo do tego punktu, aby stawić ciała nasze ofiarą żywą, tak przypuszczamy, że odpadanie i odwracanie się od Pana jest stopniowem. Raptowne zaparcie się Pana nie zdaje się być prawdopodobnem, ani zgodne ze świadectwem Pisma świętego. Odpadanie jest ruchem wstecznym, procesem odwracania się od Boga żywego i od naszego przymierza z Nim. To może się najpierw ujawniać w stopniowem zaniedbywaniu warunków, na których nasze przymierze ofiary z Panem zawaraliśmy; ono może się wzmacniać coraz więcej, aż w końcu nastąpi jawne sprzeciwianie się Bogu, dobrowolne i rozmyślnie grzeszenie.

Pomiędzy potykaniem się a rozmyślnem grzeszeniem zachodzi wielka różnica. Człowiek sprawiedliwy może się wiele razy potknąć a jednak się zawsze podniesie. My, więcej duchowni możemy naprawić takiego, upatrując każdy samego siebie, abyśmy sami nie byli kuszeni. (Gal. 6: 1.) Takie potyknięcia się i upadki nie są jednak „grzechem na śmierć.” Stan wtórej śmierci według Pisma świętego rozumiemy, iż jest stanem zupełnego odrzucenia danej osoby od wszelkiej społeczności z Bogiem i przeznaczenie jej na zupełne i beznadziejne zniszczenie, z którego nie będzie zmartwychwstania. Lecz do stanu takiego dojść może tylko taki, który świadomie i dobrowolnie opuści Pana i któremu Pan wymierzył pewnego rodzaju chłostę w celu nawrócenia go i powstrzymania od tego stanu.

PO SPŁODZENIU ROZPOCZYNA SIĘ DZIEŁO PRZEMIANY CHARAKTERU.

Spłodzenie z Ducha świętego jako nowych stworzeń następuje w chwili gdy ktoś zupełnie poświęci się Bogu; wówczas otrzymuje zasługę Chrystusową, która jest konieczną do przykrycia naszych słabości. Boskie uznanie tego poświęcenia objawia się przez udzielenie Ducha świętego, co Pismo święte określa jako spłodzenie z Ducha świętego Dzie-

to, jakie następuje po tem spłodzeniu jest odnowieniem umysłu. „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała.” (Rzym. 12: 2. Ef. 4: 23) Apostoł nie mówił tego do świata, do grzeszników, ani do żadnych innych, tylko do braci. Aczkolwiek umysł braci jest już odnowiony to jednak pozostaje jeszcze dzieło doprowadzenia każdej myśli do harmonii z Bogiem w Chrystusie. Mamy doświadczyć i nauczyć się: 1) która jest wola Boża dobra — jaką jest Jego wola co do naszego postępowania w sprawiedliwości i t. d.; 2) co jest Bogu przyjemnem; 3) co jest Jego wolą doskonałą. Ten stopniowy rozwój ma się wzmacniać w tych, którzy są spłodzeni z Ducha świętego i tylko ci, co rozwój ten doprowadzą do punktu dojrzałości znajdują się w klasie Oblubienicy i osiągną doskonałość przy pierwszym zmartwychwstaniu — „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat.” — Obj. 20: 6.

Nie należy rozumieć, że złe postępowanie jednej osoby może przyprowadzić drugą osobę o wtórą śmierć bez jej współdziałania. Nikt nie może nas odłączyć od Boga; jak to Apostoł zaznacza: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?” (Rzym. 8: 35) O ile posiadamy jaki wpływ na drugich to może on być użyty na dopomożenie drugim, albo na szkodzenie im. Jest możebne dla nas nie tylko żyć tak, aby drugim być pomocą, ale też postępować tak, aby im szkodzić. Przykład drugiego człowieka nie może nam zapewnić wiecznego żywota, lecz postępowanie i przykład jednego może być pomocny drugim; a jeżeli możemy być dla kogo pomocą to możemy być dla niego i szkodą.

CZY ZŁY PRZYKŁAD MOŻE PRZYCZYNIĆ SIĘ DRUGIEMU DO WTÓREJ ŚMIERCI?

Nasuwa się pytanie: w jaki sposób przykład jednego brata mógłby podziałać na drugiego na tyle, aby ten mógł pójść na wtórą śmierć? Na to odpowiadamy: jeźliby zły przykład doprowadziłby drugiego do pogwałcenia jego sumienia, to mógłby on wstąpić na złą drogę, która z czasem mogłaby go całkiem odwieść od sprawiedliwości. Początkiem tego mogłaby być sprawa mało znaczna, lecz stopniowo taki może dojść i do wielkich grzechów. Przeto powinniśmy zwracać baczną uwagę aby nasze słowa, nasze postępowanie było przykładem dla drugich, mogło ich wzmacniać i sumienie ich czynić czulszem. Powinniśmy się starać o ile tylko możliwe dopomagać drugim do dobrego, a nigdy do złego.

Apostoł mówi że nasza wolność może czasem stać się obrażeniem dla słabych — „Jeźliby kto ujrzał cię, który masz umiejętność, w bałwochwalni

siedzącego, azaż sumienie onego, który jest mdły nie będzie pobudzone ku jedzeniu rzeczy bałwanom ofiarowanych?” (1 Kor. 8: 10) Tak więc, my nieraz możemy wywierać gorszący wpływ, nawet wtenczas gdy według naszego sumienia nic złego nie czynimy, ani złego zamiaru nie mamy. Wiedząc także iż językiem naszym możemy przeklinać ludzi i wielbić Boga (Jak. 3: 9), jak bacznymi powinniśmy być, aby wypowiadać słowa tylko pomocne i budujące dla drugich a nie gorszące i szkodliwe!

W. T. 1911—169.

29.09.99.

Wyniosłe serce obrzydliwością Panu.

Pycha musi być zaliczoną do innych złych przymiotów upadłego ludzkiego charakteru. Pismo święte uznaje tylko dwa usposobienia serca, dobre i złe. To któremu Bóg daje Swoje uznanie nazywa się miłość, drugie zaś, którego On nie uznaje jest samolubstwo. Wszelkie samolubstwo jest przeciwne Boskiemu prawu. Cokolwiek jest samolubnego sprzeciwia się Boskim zamiarom. Pycha jest w oczach Bożych rzeczą najobrzydliwszą, ponieważ w całym wszechświecie nie ma stworzenia takiego, któreby miało słuszny powód pysznienia się z czegokolwiek. Jeźli ktokolwiek coś posiada jest darem; on sobie tego sam nie zrobił ani stworzył. Bóg jest, który udziela łask i darów. „Wszelki ditek dobry i wszelki dar doskonały z góry jest zstępujący od Ojca światłości.” (Jak. 1: 17.) Cokolwiek mamy otrzymaliśmy z Jego pełności. Ktokolwiek więc jest pysznym z pewnością nie jest bez nagany w oczach Bożych, boć jest tylko odbiorcą Boskich łask i błogosławieństw.

Pycha ludzi światowych odrzuca wiarę w Boga i wypowiada Mu posłuszeństwo. Tyko ci z ludu Bożego mogą pokonać tego olbrzyma — pychę — którzy wytrwale i w zupełności oddali się Bogu i ufają Mu. Jest rzeczą nieodzowną, aby zwycięstwo było kompletnem. Pycha, w każdej jej formie, powinna być tak zupełnie upokorzona i uśmiercona, aby już więcej nie mogła powstać i nam szkodzić. Bój ten musi każdy bojować, a jedyną odpowiednią bronią do pokonania tego wroga jest „miecz ducha”, wykazujący nam co jest dobrem i przyjemnym w oczach Bożych. „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.” — Łuk. 18: 14.

W. T. 1911—388.

30.09.99.

W OBRONIE PRAWDY.

Tym razem stajemy w obronie już nie doktryn, ale zasad, które chrześcijanin powinien się rządzić i sposobu, jakim postępuje.

W Strażnicy grudniowej (1927 r.) wydanej przez Towarzystwo w Brooklynie podany jest artykuł wstępny p. t. „Służba chrześcijanina na ziemi.” W artykule tym omawiany „Cel poświęcenia” w paragraf. 8-m tak jest podane:

„Ja uczyniłem poświęcenie w tym celu by mnie Bóg wziął do nieba i abym się tam mógł świecić w obecności Jego. Moją służbą przeto jest od czasu mego poświęcenia, by sobie wyrobić słodki i piękny charakter a gdy ja tego dokonam to Bóg weźmie mnie do nieba. Rzeczywiście ja jestem nieco zaniepokojony chcąc się dostać do domu, więc dla tej przyczyny ja pilnie staram się, abym wyrobił sobie taki charakter jaki jest wymagany. Aby więc wyrobić sobie taki charakter ja w tym celu muszę okazać się bardzo pobożny i mówić z wielką powagą. Gdy idę na zebranie to muszę się ubrać w długi frak i muszę mieć poważną i podługowatą minę. Ja muszę wstąpić na estradę z wielką powagą, a w obecności braci skłonić się głową w poważny sposób w cichej modlitwie, by oni wiedzieli, że jestem taki jak sam Pan. Gdy ja mówię, lub modlę się, to muszę to czynić obmyślonym i pobożnym głosem, a kiedy zebranie się skończy, tedy muszę szybko udać się ku wyjściu do drzwi i przywitać się ze wszystkimi a to w tym celu, by okazać, że ja mam słodki i piękny charakter. Ja w taki sposób muszę obcować z nimi. Jeżeli przed moim czasem byli jacy wielcy mężowie w zborze, to z konieczności muszę czcić ich i oddawać im nżnanie zato, że oni pouczali, ponieważ w przyszłości ja także będę się spodziewał, aby ludzie czcili mię i dawali mi uznanie zato, że ja nauczam.”

W paragrafie 21-m jest podane:

„Nie ma wcale dowodów, któreby świadczyły, że Jezus ubierał się w długi frak i że miał podługowatą i pobożną minę twarzy, lub, że On stawał na estradzie i wdawał się w ciche modły. . . On gromił te rzeczy. . . Nie ma dowodów, któreby świadczyły, że Jezus pouczał Swoich uczni, aby sobie wyrabiali piękne i miłe charaktery i t. d.”

Tu widzimy jawne szyderstwo:

1) Z tych chrześcijan, co starają wyrabiać w sobie charakter to jest, przymioty (owoce ducha), które oni uważają za potrzebne do zbawienia.

2) Z tych, co mając odpowiednie zdolności i doświadczenie życiowe starają się występować jako mówcy, by pouczać braci.

3) Gdy taki brat stara się zachować odpo-

wiednią postawę, jaka przystoi na człowieka zajmującego takie stanowisko a szczególnie że w cichej to jest wewnętrznej modlitwie prosi Boga o mądrość i kierownictwo w wypowiedaniu wyroków Bożych.

4) Szydzenie z zachowania się i sposobu postępowania szczególnie praktykowanego przez Brata Russell'a, że po skończonym wykładzie stawał u wyjścia i każdemu uściśnął rękę.

Z tego się okazuje że te szykany nie pochodzą, ani są wytworem zdrowego umysłu, ani człowieka poświęconego Bogu. Gdy mówimy o wyrabianiu charakteru to każdy ma na myśli przyswajanie sobie dobrych zalet, cnót, które człowiek uznaje za dobre i pożyteczne; innemi słowy, człowiek wyrabiający w sobie charakter, stara się udoskonalić według wzoru jaki posiada w swoim umyśle. Zatem chrześcijanin mając przed sobą doskonały wzór Boży i Jezusa Chrystusa, stara się naśladować ten wzór przez ćwiczenie i wyrabianie w sobie tych przymiotów, które w Piśmie świętem są nazwane: „owoce ducha.” Czy możebne, ażeby ten, co przyjął naukę Chrystusa ignorował, lub nie potrzebował uczyć się od swojego Mistrza przymiotów które On posiadał, lub nie potrzebował naśladować przymiotów Ojca, który jest w niebie; który jest nieograniczoną doskonałością a także nasz Pan albo kto z ludzi może powiedzieć, że jest doskonałością, że nie potrzebuje wyrabiać w sobie przymiotów, które mogłyby go zbliżyć do doskonałego obrazu wystawionego nam od Boga w Panu naszym Jezusie Chrystusie?

Według słów apostoła Pawła poświęcenie nasze jest złożenie ze siebie żywej ofiary Bogu i odnowienie umysłu na to, abyśmy doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała. (Rzym. 12: 1, 2) Piotr św., wykazuje co mają czynić ci, co się dowiedzieli, nauczyli, zgodzili i uczynili ze siebie zupełną ofiarę Bogu a takim dane są „wielkie i kosztowne obietnice, aby się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia (jeżeli uszli) skażenia, które jest na świecie w pożądliwościach. Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary naszej cnotę, a do cnoty umiejętność; a do umiejętności powściągliwość; a do powściągliwości cierpliwość; a do cierpliwości pobożność; a do pobożności braterską miłość; a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa; bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest, a tego, co jest daleko nie widzi, zapomniawszy na dawne oczyszczenie od dawnych grzechów swoich.” — Piot. 1: 4—9.

Tu apostoł Piotr jasno określa tych, co starają się lub wyrabiają w sobie wspomniane wyżej przymioty a o tych, co mówią i nauczają, że takich rzeczy nie potrzeba w sobie wyrabiać, i tych co

dają w siebie wmówić, że im tego nie potrzeba nazywa „ślepy” a „jeżeli ślepy, ślepego prowadzi, obydwaj w dół wpadną.”

Drugie szyderstwo jest z tych braci, którzy pojmują ważność swojego stanowiska, którzy w naturalny sposób przez wieloletnie uprawianie w sobie ducha świętobliwego mają odpowiedni wyraz twarzy, a występując na estradę jako mówcy starają się zachować powagę i skromność, tak w układzie, jak i w ubiorze. Według autora — szydercy — surdut (mylnie nazwany „frak”) czarny sięgający do kolan, na obie strony zapinany, nie jest właściwym dla takiego mówcy! Czy on uważa iż „kurtka” cokolwiek dłuższa od kamizelki, do połowy pleców rozcięta i dziwnego koloru — byłaby odpowiedniejszą dla takiego mówcy, lub zamiast poważnej twarzy (a szyderczo nazwana: podługowatą miną”) mieć wyraz „łobuza”, idjoty, lub nadętego pęcherza? A wreszcie co czytelnicy myślą? Cicha, wewnętrzna, pokorna modlitwa z prośbą do Boga o mądrość i kierownictwo — stała się tu przedmiotem szyderstw!!

Na tem nie koniec! Praktykowany przez Brata Russell'a zwyczaj, że po wykładzie rad był uściskać dłoń każdemu, co się interesował Prawdą — stał się również przedmiotem szyderstw! Zdawałoby się, że już dalej człowiek nie mógłby postąpić w szykanie i lekceważeniu rzeczy świętych, jako wynik z posiadania Ducha Chrystusowego, ale tak nie jest. Na dowód przytaczamy następną tj. 9-ty paragraf tegoż artykułu:

„Ten, który obiera sobie taki sposób postępowania nie wyobraża sobie, że on idzie prosto w ręce djabelskie. On nie zastanawia się nad tem, że próbuje mieć społeczność z Panem w tym samym czasie, kiedy ma społeczność z djabelem.”

Czy to nie zgroza?! Czy mógłby ktoś przypuścić, ażeby z pod pióra Badacza Pisma św. mogło się coś podobnego wydstać, aby tak dalece potępić najlepsze chęci i zachowanie się tych, co poznali Prawdę, którzy się poświęcili Bogu na służbę i strają się czynić Jego wolę w sposób w jaki tylko umieją! Zaś koroną tych oszczerstw jest cytata: 1 Koryn. 10: 20, 21 gdzie Paweł apostoł mówi o poganach, że to, co poganie ofiarują, ofiarują djablom a nie Bogu a z tego konkluzja, że jeżeli ktoś pojmuje swoje obowiązki względem Boga i swojego poświęcenia się Bogu, inaczej aniżeli Towarzystwo brooklińskie to należy do klasy pogan i do takich stosuje autor szyderstw słowa apostoła Pawła: „Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha diabelskiego, nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu djabelskiego.” To szyderstwo i potępienie bynajmniej nie jest skierowane przeciw ludziom złym, grzesznym, lub obłudnym ale ludziom pobożnym, zasłużonym, odznaczającym się nauką i przykładnem życiem jak Br. Russell i jemu podobni. Przeciw takim ludziom jest skierowane szyderstwo autora artykułu: „Służba chrześcijanina na ziemi”.

W dalszym ciągu w parag. 15-m jest zaznaczone, że „Badacze Pisma św., nie są wyznawcami żadnej religji. Towarzystwo to (B. P. S.) nie jest religijną instytucją, lub stowarzyszeniem.”

Strażnica ma się rozumieć, ma na myśli Badaczy Pisma świętego, którzy należą do Międzynarodowego Stowarzyszenia i Towarzystwa Biblii i Broszur (W. T. B. T. S.) ci są tymi, co nie mają żadnej religji; oni to sami o sobie mówią, więc można im wierzyć tym razem. Nie potrzeba udawać się do specjalnych słowników o wyjaśnienie znaczenia wyrazu „Religja”, bo jest pospolicie wiadomo, że religja znaczy „Wyznanie”. I tak: Gdy się pytają kogo: „Ty jakiego jesteś wyznania?” To znaczy: Jaką religję wyznajesz? Jeżeli ktoś powie: „Jestem bezwyznaniowym” to znaczy, że nie uznaje żadnej religji.

Otóż, jeżeli Międzynarodowi B. P. Ś. przyznają się, że nie wyznają żadnej religji to znaczy, że należą do bezwyznaniowców; podobnie Towarzystwo (W. T. B. T. S.) jeżeli przyznaje się że jest bezwyznaniowem, to czemu jednocześnie mieni się być „Przewodem Prawdy”? To się sprzeciwia jedno drugiemu. Dalej w par. 16-m jest powiedziane: „Słowo Boże określa właściwą religję jako znaczenie nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalanym od organizacji djabelskiej.” Jak. 1: 27.

Ten tekst ma zupełnie inne znaczenie. Święty Jakub pisze to do „dwunastu pokoleń, które są w rozproszeniu.” Te dwanaście pokoleń wyznawało religję żydowską, jako Żydzi przyznawali się, iż są ludem Bożym i żyją po Bożemu, są pobożnymi. Otóż do nich to święty Jakub pisze: „Jeżeli ktoś między wami zda się być nabożnym, (iż żyje po Bożemu), nie kielznając języka swego, ale zwodzi serce swe, tego nabożeństwo jest próżne, (ale) nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalanym od świata.” Zatem znaczenie tego tekstu jest, że ktokolwiek posiada religję, wyznaje Boga i Chrystusa powinien praktykować dobre uczynki, uświęcać się, ale jeżeli ktoś twierdzi że „Bóg nigdy nie powoływał człowieka, by mu dać sposobność wyrobić piękny charakter” (parag. 14) więc nic dziwnego, iż przyznaje się, że jest człowiekiem bezreligijnym.

Jest jeszcze wiele punktów, o których możnaby pomówić, lecz pominiemy a zwrócimy uwagę czytelników na rzeczy, które są opisane w parag. 28-m i następne. Tam dowiadujemy się, że po zborach znaleźli się ludzie myślący (szczególnie między starszymi zborów), którzy nie uważają za rzecz właściwą by odsuwać na stronę badanie Pisma świętego, lub Wykładów tegoż Pisma a badać jedynie Strażnicę. Dalej ci sami „śmieją się z myśli (propozycji) by iść od drzwi do drzwi.” Chodzenie od drzwi do drzwi, znaczy sprzedawanie książek niby niesienie „poselstwa Bożego o Królu i Jego królestwie.” (Jakże ludzie bezwyznaniowcy mogą głosić o Królu i Jego królestwie, ludzie, którzy sztydzą sobie z ludzi

świętobliwych, którzy starają się wyrabiać w sobie charakter?) Z tego więc powodu ci starsi zostali potępieni i o nich to powiedziano: „Najwyższy czas nadszedł, by wierni (Towarzystwu) upatrywali takowych i unikali ich i aby im powiedzieli, że już więcej takiemu nie powierzymy pracy starszeństwa, lub jakiegokolwiek udziału w zborze; jako apostoł powiedział: Albowiem takowi Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi nie służą, ale własnemu brzuchowi swemu, a przez łagodną mowę i pochlebstwo serca prostych (nieuczonych) zwodzą.”—Rz. 16, 17, 18.

Z tego co w dalszych paragrafach jest powiedziane (choć nie wyraźnie) można wnioskować, że zarząd Towarzystwa wymaga od starszych po zborach, aby i oni szli z książkami od domu do domu wskazując na apostoła Pawła jako przykład: „On nie uważał, że to przyniesie ujmę jemu, **gdy pójdzie od domu do domu**” par. 32. Nic dziwnego, że starsi po zborach takiego objaśnienia i tłumaczenia Pisma świętego znieść nie mogą i okazują swoje niezadowolenie? Czy ci starsi nie mogliby powiedzieć w ten sposób: Jeżeli Paweł apostoł pozostawił przykład chodzenia od domu do domu to czy zarząd Towarzystwa nie powinien być pierwszym w tym względzie wstępując w ślady apostoła by chodził od domu do domu? Gdybyśmy widzieli, że zarząd Towarzystwa to czyni to i my byśmy czynili, ale zarząd zamiast chodzić od domu do domu to od czasu do czasu jeździ aeroplanami, automobilami i t. p. i nie mówi, ażeby starsi w tem go naśladowali. Nie można się dziwić, że starsi po zborach okazują niezadowolenie z wydawanych roz-

porządzeń przez Towarzystwo i używania tekstów Pisma świętego na poparcie nierozumnych dowodów. Ci starsi co wyrozumieli Pismo święte przy pomocy Wykładów tegoż wiedzą dobrze, że Paweł apostoł takich rzeczy do których Towarzystwo nie tylko zachęca, ale napędza wszystkich zwolenników Towarzystwa — nie czynił. On dobrze wiedział jakie instrukcje dał sam Mistrz gdy wysyłał Swoich uczniów. Towarzystwo napędza swych lojalnych zwolenników do kramarstwa, do handlu książkami a nie do opowiadania Ewangelji, bo jak sami się przyznają są ludźmi bezwyznaniowymi a jako tacy mogą być jedynie dobrymi handlarzami ale nie głosicielami Ewangelji. Ci wiedzą co Pan Jezus uczynił handlarzom, wiedzą także że Pan Jezus wysyłając Swoich uczniów powiedział im: „A do któregośkolwiek domu wnikniecie, naprzód mówcie: Pokój temu domowi; a jeśli tam był który syn pokoju, odpocznie nad nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was; a w tymże domu zostańcie, jedząc i pijąc to, co mają; albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej. **NIE PRZECHODŹCIE SIĘ Z DOMU DO DOMU.**” — Łuk. 10: 5—7.

Czy to mamy rozumieć chodzenie od domu do domu? czy przeciwnie? Paweł apostoł trzymał się instrukcji Mistrza a więc i ci, co słuchają nauk swojego Pana i natchnionych apostołów będą czynić podobnie, będą zajmować się głoszeniem Ewangelji w sposób odpowiedni a nie kramarstwem, handlem, sprzedażą książek z których Towarzystwo ciągnie zyski, a to pod pretekstem głoszenia Ewangelji.

MIASTO BEZ MURU.

„Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim jest jako miasto rozwalone bez muru.”
— Przyp. Sal. 25: 28. ✓

Trafnem zaiste jest porównanie naszego tekstu. Miasto, szczególnie w dawnych czasach, było miejscem gdzie więcej ludzi wspólnie zamieszkiwało dla wzajemnej pomocy i ochrony. Poza obrębem miasta znajdowało się wiele maraturów gotowych do plondrowania, z tego powodu mury otaczające miasto były w celu zabezpieczenia jego mieszkańców i chronienia ich posiadłości, ich praw i korzyści.

W podobnym celu Bóg stwarzając człowieka obdarzył go wolą. Wola jest jednym z onych znamienych elementów, które czynią człowieka wyobrażeniem jego Stwórcy. My, mamy, lub możemy mieć wolę bez względu jak słabym jest nasze ciało i jak są mocnymi nasze namiętności. Wola może być silną choćbyśmy nawet zewnętrznie znajdowali się pod czyjąś niewolą. Ciało nasze może być zniewolone przez drugiego, lecz woli bez naszego pozwolenia nikt nam ujarzmić nie zdoła. Nasza wola jest czemś, czego nikt odebrać nie może, mimo to potrzebuje ona pewnej ochrony, pewnego ulepszenia i wzmacniania w miejscach słabych.

KONIECZNOŚĆ WZMACNIANIA WOLI.

Tym, którzy tego zaniedbują, wzmacniania swej woli tam, gdzie widzą możliwość ataku, grozi niebezpieczeństwo złamania się ich woli — z czasem mogą oni dojść do takiego stanu że nie będą mieli żadnej woli, żadnej nad sobą kontroli. Jak do oblężonego miasta nieprzyjaciel może łatwo wtargnąć po zburzeniu muru, tak i człowiek, który ulega grzechowi, licznym słabościom, oraz atakom onego nieprzyjaciela traci swoje prawdziwe człowieczeństwo i znajduje się w niebezpieczeństwie utraty wszystkiego.

Częścią naszego obowiązku jako Chrześcijan i jako nowych stworzeń jest przeciwdziałanie atakom nieprzyjaciela; ataki te przychodzą na nas nie tylko przez czynniki widzialne, ale także i od złych duchów starających się nas opanować — jak to się rzecz ma z tymi, którzy znaleźli się pod kontrolą tych złych duchów. Wola ludzi tych gdy została podbita, złamana, znaleźli się w mocy swych nieprzyjaciół tak, jak to nasz tekst określa. Niechaj tacy strają się pokonać wroga, by mu przeciwdziałać i niechaj wzmocnią mury swego umysłu i natchnionych miast zawrą przymierze z Bogiem. Niechaj

oddadzą swe serca w zupełności i niechaj przyjmą Jego wolę, Jego Słowo i kierownictwo we wszystkich swoich sprawach.

Prawda, że będąc tym sposobem uwolnieni z niewoli grzechu i szatana, oni staną się niewolnikami sprawiedliwości i niewolnikami Chrystusowymi; lecz gdy się pozna że być niewolnikiem Chrystusowym znaczy być w harmonji z Ojcem Niebieskim, oraz znaczy służyć tylko temu co jest dobre, słuszne i prawdziwe, to wszyscy powinni się z radością i bez zastrzeżeń oddać pod kontrolę Temu, który tak umiłował rodzaj ludzki że odkupił go Swoją własną drogocenną krwią. Z pewnością że wszyscy znajdujący się w Jego rękach są zupełnie bezpieczni!

Lecz samo tylko oddanie się w ręce Pana nie jest wystarczającym. Psalmista radzi nam jeszcze: „Spuść na Pana drogę twoją i ufaj w Nim, a On wszystko uczyni; i wywiedzie jako światłość, sprawiedliwość twoją.” (Ps. 37: 5, 6) Zaś apostoł Paweł mówi, że „Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Swego”. (Filip. 2: 13) On sprawuje to przez wielkie obietnice znajdujące się w Jego Słowie, przez różne życiowe doświadczenia oraz przez ćwiczenia i upokorzenia które z tego powodu powstają; dobrze więc uczynimy, gdy będziemy pilnie zważać na wszystkie otrzymywane nauki, jeżeli chcemy wyrobić nasz charakter według podobieństwa naszej Głowy — Chrystusa.

„KTO PANUJE SERCU SWEMU LEPSZY JEST NIŻELI TEN CO DOBYŁ MIASTO.”

Nie powinniśmy zapominać faktu, iż mamy być „współpracownikami Bożymi” w uskutecznianiu tego wielkiego dzieła, jakie ma być dokonane w nas przez odnowienie naszego umysłu. Walka ze samym sobą jest największą walką i mamy zapewnienie Słowa Bożego że „Kto panuje sercu swemu

(swemu własnemu umysłowi, swej woli) lepszy jest niżeli ten co dobył miasto”, bo na ile kto zwyciężył samego siebie na tyle nauczył się używać mocy prawdziwego charakteru we właściwym kierunku — w kierunku panowania nad sobą.

Aby się zaś powolnością naszego postępu nie zniechęcać, należy pamiętać, iż ostatecznie zdobywa się kontrolę nad własnym duchem, czyli nad naszym umysłem a zarazem jest możebne doprowadzenie go do zupełnej uległości i harmonji z Panem i na ile to możliwe do harmonji z tymi, którzy są z Nim w zgodzie a jak informuje nas o tem apostoł, dochodzi się do tego stopniowo „przez wytrwanie w uczynku dobrym” (Rzym. 2: 7) i przez poleganie na Boskiem zapewnieniu udzielenia nam Jego łaski i pomocy w każdym czasie potrzeby.

Kierujemy więc całą naszą energję ku temu ostatecznemu i zacnemu rozwojowi. Niechaj on będzie naszym sztandarem, naszym ideałem i celem, a choć będziemy raz po raz upadać to, gdy będziemy biegli właściwie to nawet upadki nasze będą nas wzmacniały, bo każdy upadek pomoże nam do lepszego rozeznania słabej strony naszego charakteru wynikające z pierworodnego grzechu. A gdy każdą słabą stronę naszego charakteru spostrzeżemy i na nią na przyszłość będziemy zwracać pilniejszą uwagę, to przy łasce Bożej i pod kierownictwem naszego wielkiego Nauczyciela, przez Jego Słowo i opatrnościowe kierownictwo, dojdziemy z czasem do tego pożądanego stanu, gdzie znajdziemy się w zupełnej zgodzie z wolą Bożą.

Tacy, spoglądając wstecz widza, że nawet ich upadki wczas spostrzeżone pobudzały ich do wzniesienia lepszych fortyfikacji przeciwko atakom onego nieprzyjaciela, oraz słabościom ciała; poznają więc że takowe były pod nadzorem Pana, obracane na ich dobro zgodnie z Jego obietnicą iż „tym, którzy miłują Boga wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.” — Rzym. 8: 28. W. T. 1911—94.

WŁAŚCIWOŚĆ POSTU.

„Gdy pościecie nie bądźcie smętnej twarzy jako obłudnicy.” — Mat. 6: 16.

W powyższym tekście Pan Jezus nie mówi, że poszczenie jest rzeczą niewłaściwą, przeciwnie Jezus potwierdza właściwość postu. Bezwątpienia że niekiedy korzystniejszą jest dla zdrowia poscic anizeli zawsze dosytosci się objadać. Komentowanie tej sprawy przez Mistrza zdaje się odnosić do niewłaściwego postępowania Faryzeuszów, jak to z kontekstu można zauważyć. Poszczenie w owym czasie uważano jako rzecz dobrą nie tylko dla zdrowia cielesnego, ale pomocne do stanu umysłowego i moralnego. Faryzeusze udając bardzo świętych ujawniali swoją świętobliwość przez post, który rzekomo miał trzymać ich ciała w subordynacji aby duchowo mogli czuć się silnymi.

Pan Jezus nie dysputuje właściwości tego postępowania, lecz gromi ducha w jakim oni to czynili. Gdy Faryzeusze pościli, to wielu z nich czyniło to jedynie dlatego, aby byli widziani od ludzi — aby przed nimi uchodzić za świętych i dbających o rzeczy duchowe. Z tej przyczyny Pan Jezus radzi, aby uczniowie Jego poszcząc nie byli jako obłudnicy, których posty i długie twarze były w celu pokazania ludziom ich rzekomej pobożności. Przy tej sposobności Jezus nadmienił, aby uczniowie Jego poszcząc zachowywali się wprost przeciwnie; aby namazali głowę swą i raczej okazywali na twarzy wesołość.

Nie trudno dopatrzeć się filozofji takiego postępowania. Jeżeli post miał ich zbliżyć więcej do Boga, to powinien ich uczynić piękniejszymi i ja-

30. 09 1928

śniejszymi. Post powinien wywierać wpływ uwesela-
lający, w całej ich postawie. To, co Jezus strofo-
wał była obłuda Faryzeuszów, którzy przybierali
postawę pełną smutku, aby byli widziani od ludzi
że poszczą. Chcieli, aby ludzie o nich mówili:
„Patrzcie jacy to święci ludzie! Jak to oni ściśle
poszczą! Zapewne że oni zawsze rozmyślają o du-
chowych rzeczach i aby to mogli lepiej czynić od-
mawiają sobie nawet słusznych potrzeb do życia.
Są to bardzo świętobliwi ludzie.”

Naśladowcy Chrystusa mają uprawiać post,
który był widziany od Boga a nie od ludzi. Ojciec,
który zna serca oceni nasze wysiłki podejmowane
w celu zbliżenia się więcej do Niego i zaspokoi
nasze pragnienia. lecz rzeczy te powinny być ukryte
przed światem, a wiadome tylko Bogu; a radość
Pańska powinna znamionować całą naszą postawę.

ŚWIĘTOBLIWOŚĆ SERCA A NIE ZEWNĘTRZ- NA FORMA.

Pan Jezus w mowach Swych odnośjąc się
często do Faryzeuszów, czynił to częścią dla tego,
że Faryzeusze stanowili bardzo wielką i wpływową
klasę, a częścią dla tego, że sama ich nazwa ozna-
czała że byli oni ludem świętym. Stąd, gdy Jezus
nauczał i przykazywał szczególniejsze posłuszeń-
stwa Bogu mogłoby w umysłach ludu powstawać
pytanie: „Czy nie jest on Faryzeuszem i czy Far-
yzeusze nie nauczają tych wszystkich rzeczy?”

Było więc koniecznem dla Pana Jezusa wyka-
zać, że niektóre praktyki Faryzeuszów nie były
wcale dowodem że oni znajdowali się blisko Boga;
że nie byli przewodnikami ani wzorami świętobli-
wości, bo aż nadto było jawnem że wielu Far-
yzeuszów było obłudnikami. Ich pozorna świętość
nie była niczem więcej jak tylko czczą formą, była
zwyczajnem nawykniem — nałogiem, jak to
Pismo święte mówi: Lud ten przybliży się do
Boga ustami podczas gdy w sercach swych jest
daleko od Niego i rozmyślają o rzeczach materjal-
nych i stosunkach tak ze światem jak i ze wszyst-
kiemi ludźmi wogóle.

Trzeba jednak pamiętać, iż niektórzy Far-
yzeusze byli bardzo zacnymi ludźmi, jak n. p.
Nikodem i Józef z Arymatei, którzy zajęli się po-
grzebem ciała Jezusa; Paweł apostoł, jak to sam
mówi był Faryzeuszem. Jednak znaczna część z
nich rozszerzała swe filakterje (bramy) i dbała
więcej o to co ludzie o nich będą myśleć aniżeli
o to co Bóg. Może być, że wiele z tej faryzejskiej
obłudy było i jest praktykowane w niektórych
zakonach, gdzie to pragną wykazać swoje odłącze-
nie od świata przez noszenie szczególniejszych za-
konnych szat, lub szczególniejsze strzyżenie włosów
i t. p. Ta sama wada może się odnosić do nie-
których Katolików, Episkopalnych i Luteranów
w obserwowaniu przedwielkanocnego postu. Lecz
z pewnością że nie wszyscy obserwują go z obłudą.

WSTRZEMIEŹLIWOŚĆ BARDZO POŻYTECZNA W PORZE PRZED WIELKANOCNEJ.

Byłoby rzeczą pod wielu względami bardzo
dobrą gdyby ludzie poświęceni Panu obserwowali
zwyczaj czterdziesto-dniowego postu przed Wielka-
nocą, lecz by to czynili z jaknajmniejszym okazy-
waniem tego na zewnątrz, czyniąc to jako Panu,
nie uważając tego za rzecz godną jakiegokolwiek
wzmianki lub pochwały a jedynie jako przywilej.
Czterdziesto-dniowy czyli t. z. Wielki post przy-
chodzi w porze gdzie wstrzemięźliwość w pokar-
mach zdaje się być rzeczą bardzo właściwą. Jak
mróz podczas zimy zaostża apetyt aby przez spo-
żywanie więcej pokarmów można dostarczyć więcej
ciepła dla ciała i znieść niską temperaturę zimy,
tak wiosną, mniej opału (w formie pokarmów)
ciało potrzebuje bo o wiele mniej zimna ma do
pokonania. Byłoby więc właściwem uprawiać
mniejszy, lub większy post w tej porze, czyli w
okresie Wielkiego postu.

Mamy na myśli fakt, iż Wielki post może nam
pięknie przedstawiać doświadczenia Pana Jezusa
jakie przechodził podczas czterdziestu dni poprze-
dzających Jego ukrzyżowanie. Duchem sympatji
możemy wnikać w tę sprawę i rozważać przykre
doświadczenia, jakie przyniosły naszego Mistrza
gdy przyszła godzina Jego śmierci. Gdy rozmyśla-
my to staramy się lepiej ocenić jak wielkim jest
nasz przywilej że możemy ponosić różne trudy
jako dobrzy żołnierze Jego sprawy.

Post jest szczególnie wskazanym dla tych z
ludu Bożego, którzy spostrzegają w sobie zanik
duchowości, lub wystawieni są na silne pokusy ze
strony świata, swego ciała i diabła; bo uszczuplenie
w sobie fizycznej siły i żywotności może dopomóc
ludziom krwistym i porywczym do lepszego pano-
wania nad sobą pod każdym względem. Jesteśmy
skłonni wierzyć, że większość Chrześcijan poszcząc
od czasu do czasu — zyskałyby wiele uprawiając
prostą drogę, jeżeli już nie zupełną abstynencję
przez pewien czas. Lecz pościć aby być widzianym
od ludzi, lub w swoim własnym umyśle uważać to
za znak pobożności to z naszej strony, byłoby na
pewno szkodliwem i wiodłoby nas do duchowej
pychy i obłudy, które w znacznej mierze przewyż-
szały korzyści osiągnięte z wstrzemięźliwości.

W. T. 1911—222. 99

UZNANIE DLA STRAŻY.

Odkąd Strażnica, a następnie Straż zaczęła
wychodzić, zasilana przez wolnych braci w Stanach
Zjednoczonych, otrzymałem wielkie błogosławień-
stwo z czytania artykułów w nich zamieszczanych,
które prawdziwie mogę nazwać: „pokarmem na
czas słuszny”, a który Ojciec Niebieski raczył udzie-
lić przez Swego wiernego sługę.

Czytając te artykuły można się czuć dobrze
duchowo, jak również ten pokarm jest wielką po-

mocą do wyrabiania w sobie owoców Ducha świętego bez których nikt nie może oglądać Boga.

Czytałem rozmaite pisma wydawane przez rozmaitych braci, ostatnio zaś miałem sposobność w Niemczech czytać kilka niemieckich wydań, to jednak nie widzę podobnego pokarmu, któryby prowadził do lepszego wyrozumienia, lub do wyrabiania w sobie charakteru na podobieństwo Chrystusowe.

Zauważyłem w nich przeważnie rozmaite przepowiadania, na rok 1926, na 1928 i t. d. i wzajemne zwalczanie się, które nie buduje ale rujnuje duchowo.

Mówiąc bezstronnie, zauważyłem po wielu zborach że bracia są bardzo zadowoleni z pokarmu, jaki jest podawany na łamach Straży, a nawet w wielu miejscach bracia się do mnie wyrażali, że czytali „Teraźniejszą Prawdę”, i Strażnicę wydawaną w Brooklinie lecz nie byli z tego pokarmu wcale zadowoleni, bo jedna zawiera w sobie przeważnie samą krytykę i wyzywa braci od rewolucjonistów i t. d. a druga znów stale podaje nowe poglądy, które się nie zgadzają z nauką br. Russell'a. Niektórzy bracia mają całe stosy „Teraźniejszej Prawdy” i Strażnic, ale wcale nie czytają ich bo się zniechęcili spożywaniem takiego pokarmu, w miarę jak bracia przychodzą do lepszego wyrozumienia Prawdy, o tyle są zdolnymi odróżnić zdrowy pokarm jaki jest na czas słuszny, a który jest niezdrową mieszaniną. Nawet bracia niemieccy na Górnym Śląsku czytają Straż przez tłumaczów i są zadowoleni z niej.

Numer styczniowy z b. r. wiele w sobie zawiera duchowego pokarmu dla Nowego Stworzenia, z czego również byłem wielce uradowany.

Za noworoczne życzenia uprzejmie dziękuję Redakcji i Wydawnictwu, i nawzajem życzę wszystkim którzykolwiek dokładają strania, ażeby ta pochodnia Prawdy mogła przyświecać ludowi Bożemu w dalszym ciągu. Życzę również łaski i błogosławieństwa Bożego, ażeby Ojciec Niebieski nadal raczył błogosławić tę pracę i tych braci, którzy pracują tak około tego tak dla swego dobra, jako też i dla dobra swych współbraci.

Pozostaję w Chrześcijańskiej miłości, Wasz
brat i współsługa w Odkupicielu,

A. Stahn.

LIST Z POLSKI.

Strzelno.

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Łaska i miłosierdzie Boże niech Was nie opuszczają po wszystkie dni, dopóki na tym nędznym świecie pełnym łez i płaczu.

Donoszę Wam, że praca idzie dobrze choć mozolnie i posuwa się naprzód. Towarzystwo teraz wzięło się gorliwiej do pracy, bo się wylekło tego, co się okazało w skutku tj. odkąd brat Stahn tu przyjechał. Z powodu tej gorliwości T-wo utraciło

parę Zborów a także z przyczyny, że przyjechało tu dwóch pracowników jeden z Ameryki, a drugi z Niemiec. Gorliwość ich pracy odbywa się w ten sposób (jak tego byłem świadkiem). Na G. Śląsku w Szopienicach i Siemianowicach spotkałem się z jednym z tych robotników wysłanych z ramienia T-wa niejakim Majewskim z Ameryki. Jego wykład wiele pomógł do otworzenia oczu braciom czem jest T-wo? W wykładzie swoim dowodził, że kto nie słucha Towarzystwa to jest podobny do Żydów, którzy nie słuchali Jozuego, a jak tamci poginęli, tak i ci poginą, co nie idą razem z T-wem. Takie to i tym podobne brednie prawil ów wysłanik z Ameryki. Otóż wynik tego wykładu był taki, że zwolennicy T-wa napisali do kwatery, ażeby takich robotników nie wysyłało. Co się zaś tyczy Siemianowic, to bracia pisali do braci w Ameryce jakie mieli zajście z jednym z tych robotników. Z tego powodu wzięli się gorliwie do roboty, a im więcej okazują swą gorliwość tem więcej otwierają oczy tym, co mogą myśleć za siebie.

Byłoby dobrze, ażeby brat Stahn pozostał w Polsce, to praca wzięłaby inny obrót niż dotąd, ponieważ trzeba prowadzić walkę nie tylko ze zwolennikami T-wa ale z wieloma innymi, którzy wprowadzają nowe poglądy a z tego powodu pracy jest wiele.

Ja mam na celu, ażeby w sposób cichy pomagać tym braciom co są w błędzie. Z T-wa dali mi znać, ażeby do ich zborów nie chodzić (tak mi mówili pielgrzymi z T-wa), że praca moja jest nie właściwa, bo wtykam nos do innych zborów. Na to im odpowiedziałem: Dlaczego wy wtykacie nos do nominalnych? Na to odpowiedzieli, iż czują się w obowiązku bo widzą u nich błędy, a więc i ja widząc wasze błędy poczuwam się do obowiązku głosić prawdę i wytykać błędy. Obawiają się oni tembardziej, bo założyli parę nowych zborów, więc nie chcą, ażeby tam zachodzić. Lecz Pan wie, którzy Go miłują więc daje im rozum, że mogą rozróżnić prawdę od fałszu.

W ostatnich czasach okazało się wiele i to ważnej pracy i mam nadzieję, że Ojciec Niebieski wie kto jest godzien pracować w Jego winnicy i On zasila ich, by mogli dalej pracować. Nic dziwnego, że między „Lojalnymi” powstała trwoga z tego powodu, że Pan posłał Swego sługę, któremu dał w rękę młot prawdy którym kruszy i łamie błędy, iak również ostry sierp, którym wiele może zdziałać a do tego Pan ma go w Swej opiece.

Kończąc ślę braciom i siostronom serdeczne życzenia łaski i opieki Bożej, niech miłość Wasza się pomnaża a Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami po wszystkie dni, dopóki w tem ciełe i abyśm w wszyscy mogli dojść do pożądanego celu, co daj Boże Amen.

Wasz brat i sługa

J. Bobak.

P. S. Co do tych dwóch listów z Polski które były mi przysłane do sprawdzenia: jeden z Krosna, a drugi z Plotek. Otóż ten człowiek z Krosna wca-

le nie jest bratem, a do tego jest nałogowym pijakiem. Co się tyczy tego drugiego, to chociaż jest bratem ale nigdzie nie służy braciom i w Plotkach nie ma żadnego zboru.

Niech bracia będą ostrożnymi, gdy otrzymają podobne listy, bo takich tu w Polsce jest więcej, którzy chcą wyzyskać łatwowierność braci w Ameryce.

Uwaga: Bracia zajmujący się pracą Ewangeliczną w Polsce otrzymują często listy z Polski w których żądają pomocy materialnej. Takie listy bywają odsyłane do braci pielgrzymów dla sprawdzenia, czy zasługują one na poparcie, lub nie. Otóż powyżej wzmiankowane dwa listy okazały się nie zasługującymi na poparcie więc poszły do kosza.

Redakcja.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

PODZIAŁ PALESTYNY MIĘDZY POKOLENIAMI IZRAELSKIMI.

Obietnice, które Pan Bóg dał Abrahamowi i innym patriarchom, co do posiadania przez naród wybrany Ziemi Chananejskiej, spełniły się pod czas Mojżesza i Jozuego. Po czterdziestoletnim pobycie na puszcy, jeszcze za życia Mojżesza, Izraelici zdobyli ziemie leżące za Jordanem (4 Moj. 21: 21 i nast.) czyli Palestynę Wschodnią. *A kiedy Mojżesz umarł, Jozue z rozkazu Bożego wprowadził lud Izraelski do kraju przed Jordanem (Joz. roz. 1—) czyli do Palestyny Zachodniej. Zajordanie podzielił sam Mojżesz między pokoleniami Rubena, Gada i połowę Manassesa (4 Moj. 32: 33; Joz. 13, 15 i nast.). Palestynę Zachodnią dwakroć dzielił Jozue: za pierwszym razem, uposażając pokolenia: Judy, Efraima i połowę Manassesa, a za drugim: Benjamina, Symeona, Zabulowa, Isachara, Asera, Neftalego i Dana. Przy drugim podziale zaszyły pewne zmiany, tak np. Jeruzolima, która przy pierwszym podziale dostała się pokoleniu Judy, przy drugim przeszła w posiadanie Benjamina.

Przyjrzymy się rozmieszczeniu pokoleń po ostatecznym podziale:

1) POKOLENIA W ZAJORDANIU.

Pokolenie Rubena otrzymało dzielnicę na wschód od morza Martwego, poczynając od rzeki Arnon, a kończąc powyżej ujścia Jordanu do tegoż morza; granicę na wschodzie stanowiła pustynia.

Pokolenie Gada osiadło na północ od pokolenia Rubena, zajmując południową i północno-zachodnią część gór Galaad aż po jezioro Tebergadzie; granicą zachodnią był Jordan, wschodnią dział Manassesa i niżej pustynia. Połowie pokolenia Manassesa przypadła północno-wschodnia część gór Galaad i kraj Bazan; na północ rozciągał się Manasses aż do Hermonu; na zachodzie graniczył z pokoleniem Gada, morzem Genezaret, Jordanem, jeziorem Merom i znowu Jordanem; na wschodzie stykał się z pustynią.

Ściślej mówiąc, zachodni pas ziemi w dzielnicy zajordańskiej Manassesa, graniczący z jeziorem Genezaret i pokoleniem Naftalego, dostał się Jairowi i nazywał się wsiami Jaira (Chawot Jair — 4 Moj. 32: 41). Jair, dzielny wojownik, tylko w linii macierzyńskiej należał do pokolenia Manassesa, a w

linji ojcowskiej do Judy, dlatego też i działka jego miała także nazwę: Judy nad Jordanem. — Joz. 19: 34.

2) POKOLENIA W ZACHODNIEJ PALESTYNIE.

Pokolenie Judy otrzymało rozległą dzielnicę między morzem Martwym a morzem Śródziemnym.

Na południe od pokolenia Judy przypadła siedziba **pokoleniu Symeona**.

Z północy przytuliły się do działu Judy **pokolenia Benjamina i Dana**.

Na północ od pokolenia Benjamina, tudzież na północ i północno-wschód od pokolenia Dana rozsiadło się **pokolenie Efraima**.

Jeszcze dalej na północ miała swój dział wtóra połowa **pokolenia Manassesa**.

Pozostałą północną część Chanaanu zajęły pokolenia: Isachara, Zabulona, Neftalego i Asera w ten sposób: Aser wązkim pasem rozpostarł się od gór Karmelu do rzeki Leontes; Isachar znajdował się na północ od pokolenia Manassesa, granicząc z Jordanem; Zabulon usadowił się na północ od Isachara, zachodząc nad Jordan i nad morze Teberjackie; na koniec jeszcze bardziej na północ równoległe z dalszym ciągiem dzielnicy Asera leżał Neftali.

Pokolenie Lewiego nie dostało osobnej dzielnicy, ale za to 48 miast rozrzuconych po wszystkich dzielnicach. — Joz. roz. 21.

Opisany podział Ziemi Świętej przetrwał przez okres Sędziów i trzech pierwszych królów. Po śmierci Salomona wszystkie ziemie Izraela rozpadły się na dwie duże części: Królestwo Judzkie ze stolicą Jeruzolimą, składające się z pokoleń Judy i Benjamina, tudzież, Królestwo Izraelskie, złożone z innych pokoleń, majace początkowo za stolicę miasto Sychem, później Thersę, na koniec Samarię. (Niekiedy całe królestwo Izraelskie zowie się Samarią; 1 Król. 13: 32; 21: 4; 2 Król. 1: 3; 7: 24).

Co się tyczy zaludnienia Palestyny, to opierając się na danych Pisma św., obliczają, że mogło wejść do niej około 2,000,000 dusz (porów. 2 Moj. 12: 37; 38: 25; 4 Moj. 1: 46). Za czasów zaś Dawida mogło być około 5,000,000 ludności (por. 2 Sam. 24.) — Dzisiaj Ziemia Święta posiada wszystkiej ludności miejscowej około 800,000.

Arch. Bib.